

Sygn. akt II Ca 2426/15

## POSTANOWIENIE

Dnia 26 lutego 2016 r.

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział II Cywilny Odwoławczy

w składzie:

Przewodniczący:	SSO Liliana Kaltenbek
Sędziowie:	SO Krzysztof Wąsik (sprawozdawca) SR del. Cezary Czech - Śmiałkowski

Protokolant: protokolant sądowy Joanna Hanek

po rozpoznaniu w dniu 26 lutego 2016r. w Krakowie

na rozprawie sprawy z wniosku R. I.

przy uczestnictwie M. R. i D. R.

o stwierdzenie nabycia spadku po H. R.

na skutek apelacji uczestnika D. R.

od postanowienia Sądu Rejonowego dla Krakowa – Nowej Huty w Krakowie

z dnia 10 kwietnia 2015r., sygnatura akt I Ns 2065/14/N

postanawia:

1. oddalić apelację;
2. stwierdzić, że wnioskodawczyni i uczestnicy ponoszą koszty postępowania odwoławczego związane ze swoim udziałem w sprawie.

Cezary Czech - Śmiałkowski SSO Liliana Kaltenbek SSO Krzysztof Wąsik

## UZASADNIENIE

Postanowienia Sądu Okręgowego w Krakowie z 26 lutego 2016 r.

Zaskarżonym postanowieniem z dnia 10 kwietnia 2015 roku Sąd Rejonowy dla Krakowa - Nowej Huty w Krakowie stwierdził, że spadek po H. R. z domu S., zmarłej dnia(...) 2014 r. w K., na podstawie testamentu notarialnego z dnia 30 kwietnia 2007 roku repertorium A nr (...), nabyła córka R. I. z domu R. w całości (pkt I), zasądził od uczestnika D. R. na rzecz wnioskodawczyni R. I. kwotę 300 zł tytułem zwrotu kosztów postępowania (pkt II) oraz stwierdził, że w pozostałym zakresie wnioskodawczyni i uczestnicy ponoszą koszty postępowania związane ze swoim udziałem w sprawie (pkt III).

Sąd Rejonowy ustalił, że spadkodawczyni H. R. z domu S. zmarła w dniu (...) 2014 r. w K.. Przed śmiercią zamieszkiwała w K. na os. (...). H. R. była rozwiedziona, miała trójkę dzieci - R. I., M. R. oraz D. R.. R. I. mieszka na stałe w B., a M. R. w W., gdzie wyjechał na początku lat 80. D. R. w przeszłości przebywał w Austrii, jednak w 2007 r. wrócił do kraju i zamieszkał ze spadkodawczynią w jej mieszkaniu na os. (...) w K..

M. R., gdy okresowo przebywał w K. nie mieszkał z matką, nigdy nie miał zamiaru wprowadzenia się do mieszkania spadkodawczyni sam ani z kobietą, z którą był związany w czasie swojego pobytu w K.; planował ułożyć sobie z nią życie w W.. M. R. i D. R. są od wielu lat skonfliktowani. W przeszłości dochodziło również do konfliktów pomiędzy spadkodawczynią i M. R.. Uczestnik przez pewien okres czasu nie przychodził do matki, ale później pogodził się z nią i ją odwiedzał.

W dniu 30 kwietnia 2007 roku H. R. sporządziła testament notarialny, w którym do całości spadku powołała swoją córkę R. I.. Spadkodawczyni udała się do kancelarii notarialnej wraz z D. R. i J. N., ale nie byli oni obecni przy sporządzaniu aktu notarialnego. Po wyjściu od notariusza spadkodawczyni powiedziała D. R., że sporządziła testament na rzecz R. I.. H. R. poinformowała o sporządzeniu testamentu i o jego treści wnioskodawczynię oraz M. R..

Kilka lat przed śmiercią H. R. przeszła poważną operację, po której wróciła do zdrowia. Na dwa tygodnie przed śmiercią doznała udaru mózgu, po którym trafiła do szpitala, gdzie zmarła. Przed udarem funkcjonowała samodzielnie i dawała sobie radę w codziennym życiu.

Powyższy stan faktyczny Sąd Rejonowy ustalił na podstawie dowodów z dokumentów, zapewnień uczestników, ocenionych jako logiczne i zbieżne zeznań wnioskodawczyni i uczestnika M. R. oraz częściowo zeznań uczestnika D. R., a także świadków U. K. i J. N..

Sąd nie dał wiary zeznaniom D. R. co do okoliczności sporządzenia testamentu, a w szczególności pobudki podjęcia decyzji o rozrzuceniu majątkiem na rzecz córki R. I.. Wersja, wedle której sporządzenie testamentu miało na celu uniemożliwienie M. R. wprowadzenie do mieszkania na os. (...) swojej konkubiny wraz z dzieckiem, była sprzeczna z logiką i nieracjonalna. Przede wszystkim czynność ta nie zabezpieczała w żaden sposób H. R. przed „zagrożeniem” w postaci zajęcia jej mieszkania przez syna z konkubiną, mogła mieć jedynie znaczenie po jej śmierci. Z relacji D. R. wynikało, iż groźby kierowane przez M. R. pod adresem swojej matki miały charakter aktualny i teraźniejszy, a nie dotyczyły bliżej nieokreślonej przyszłości i nie odnosiły się do sytuacji po śmierci spadkodawczyni. Gdyby rzeczywiście tak przedstawiały się okoliczności, nie byłoby powodów, aby od razu udawać się do notariusza w celu sporządzenia testamentu mającego zapobiec temu zagrożeniu, tymczasem D. R. stwierdził jednoznacznie, iż spadkodawczyni sporządziła testament w przeciągu tygodnia od rzekomej awantury z M. R., podczas której miał on zapowiedzieć matce, że wprowadzi się do jej mieszkania ze swoją konkubiną i dzieckiem. Zeznania D. R. w tym względzie są niewiarygodne, pozostają w sprzeczności z doświadczeniem życiowym, jako że każdy przeciętny dorosły człowiek, posiadający elementarną wiedzę z zakresu prawa, wiedziałby, że pominięcie M. R. w testamencie ma się nijak do tego, czy mógłby on wbrew woli H. R. zająć należące do niej mieszkanie za jej życia. Co do sytuacji po jej śmierci, trudno racjonalnie założyć, iż mogłoby to determinować decyzję spadkodawczyni, gdyż jak już powiedziano, rzekoma groźba nie została skierowana na przyszłość, a przynajmniej nic takiego nie wynikało z ocenianych zeznań D. R..

Zeznania świadków miały jedynie uboczne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy. Sąd nie dał wiary twierdzeniom U. K. i J. N., że rzeczywistą wolą spadkodawczyni było aby po jej śmierci majątek odziedziczyły wszystkie jej dzieci. Zeznania te były nielogiczne, sprzeczne z doświadczeniem życiowym. Świadkowie mieli szczegółową wiedzę co do przyczyn sporządzenia testamentu przez H. R., co miało miejsce prawie 8 lat przed przesłuchaniem, choć testament ten nie dotyczył żadnej z nich i był dość nieistotnym faktem w ich życiu. Obydwie kobiety twierdziły, że ich relacje ze spadkodawczynią były przyjacielskie, jednak w istocie ich wiedza sprowadzała się wyłącznie do kwestii związanych z testamentem. Zeznania U. K., że nie interesowały jej sprawy finansowe spadkodawczyni, były sprzeczne z jej szczegółową relacją o przyczynach sporządzenia testamentu i woli H. R.. Należy ze sceptycyzmem odnieść się do treści ich zeznań, z których wynikało, iż były one szczegółowo informowane przez spadkodawczynię o jej sytuacji rodzinnej, przesłankach sporządzenia testamentu i obaw jakie później miała w związku z jego treścią, gdyby bowiem zresztą było

tak, jak twierdziła J. N., że H. R. nosiła się z zamiarem zmiany testamentu, nie byłoby przeszkód, aby wprowadziła ten zamiar w życie, do czego w rzeczywistości nie doszło.

Zeznania świadka D. N. co do bliżej nieokreślonego spotkania na działce i twierdzeń spadkodawczynie jakoby, że sporządziła testament na rzecz córki, która podzielił spadek po niej „sprawiedliwie”, uznał Sąd za pozbawione logiki i niewiarygodne.

Sąd nie czynił ustaleń w oparciu o zeznania świadka E. K. bowiem z ich treści wynikało, iż uczestnik D. R. próbował wpływać na ich treść, spotykając się ze świadkiem jakiś czas przed rozprawą, a nawet nagrywać go. Nadto świadek często zasłaniał się niepamięcią lub brakiem wiedzy, co obniża wartość dowodową jego deponycji.

Oddalony zatem został wniosek dowodowy D. R. o odtworzenie nagrania jego rozmowy ze świadkiem.

Sąd Rejonowy wydając postanowienie oparł się na treści notarialnego testamentu spadkodawczynie H. R.. Wynikało to ze zgodnych w tym względzie zeznań wnioskodawczynie oraz uczestników (matka poinformowała ich o fakcie sporządzenia testamentu i jego treści). H. R. miała wolę rozrządzenia swym majątkiem na wypadek śmierci, zatem odrzucić należało ewentualność, że testament miał stanowić jedynie zabezpieczenie przed rzekomym zagrożeniem ze strony M. R., będąc czynnością w pewnym sensie pozorną, natomiast rzeczywiste dziedziczenie miało nastąpić zgodnie z porządkiem ustawowym.

W sprawie nie było do końca klarowne na czym dokładnie miał polegać błąd spadkodawczynie H. R. przy sporządzeniu tego testamentu (art. 945 § 1 pkt 2 k.c.). Z jednej bowiem strony uczestnik D. R. twierdził, iż to on wprowadził matkę w błąd, nakłaniając ją do sporządzenia testamentu na rzecz wnioskodawczynie, żeby zabezpieczyła się przed zamieszkaniem w lokalu należącym M. R., czym ten miał rzekomo grozić. Z drugiej natomiast strony utrzymywał, iż niezależnie od treści testamentu, spadek miał zostać podzielony po równo pomiędzy wszystkie dzieci H. R.. Pierwsza z wersji zdarzeń jest niewiarygodna jako nielogiczna i nieracjonalna. Gdyby testament sporządzony został wyłącznie w takim celu, to H. R. powinna była go zmienić albo odwołać w momencie, kiedy pogodziła się z wymienionym, gdyż wówczas musiały ustać wszelkie przyczyny istnienia takiego dokumentu zwłaszcza, że wedle D. R. jego matka od samego początku nie akceptowała treści dokumentu. Spadkodawczynie przez ponad 7 lat nie zmodyfikowała swojej ostatniej woli, choć przez cały czas miała taką możliwość.

Druga z tez D. R. pozostawała w sprzeczności z jednoznacznym brzmieniem testamentu. Gdyby rzeczywistą wolą H. R. było przekazanie swojego majątku wszystkim dzieciom w częściach równych, zostałyby to ujęte w treści testamentu (choćby przez zapisy). Spadkodawczynie nie działała zatem pod wpływem błędu uzasadniającego przypuszczenie, że gdyby nie ów błąd, nie sporządziłaby testamentu tej treści (art. 945 § 1 pkt 2 k.c.). Odwoływanie się do okoliczności przyszłych, mających decydować lub współdecydować o sporządzeniu testamentu, które nie wynikają z tego dokumentu, lecz z twierdzeń osób zainteresowanych zakwestionowaniem jego ważności, nie powinno prowadzić do zanegowania woli wyrażonej w sposób stanowczy przez spadkodawcę w sporządzonym przez niego testamencie, chyba że zostanie jednoznacznie stwierdzone, że pobudki, którymi rzeczywiście kierował się spadkodawca, były fałszywe, w innym natomiast przypadku mogłoby to prowadzić do naruszenia swobody testowania. W niniejszej sprawie takich przesłanek nie było, w szczególności okoliczności podniesione przez D. R. były nielogiczne i nieracjonalne, a przez to niewiarygodne.

O kosztach orzeczono na podstawie art. 520 § 2 k.p.c.

Apelację od powyższego postanowienia w całości wniósł uczestnik D. R., zarzucając mu naruszenie:

1) art. 6 k.c. polegające na niezasadnym przyjęciu przez Sąd a quo, iż uczestnik D. R. nie wykazał nieważności testamentu notarialnego H. R. zgodnie z treścią art. 945 § 1 pkt 2 k.c., w sytuacji gdy przedstawił on na tę okoliczność adekwatne (choć niepełne) środki dowodowe. Wskazał, że spadkodawczynie działała pod wpływem błędu (rozumianego subiektywnie) – okoliczności spowodowanych przez M. R., które wywołało błędne przeświadczenie że mieszkanie może zostać zajęte przez niego i jego konkubinę, z którą pozostawała w konflikcie;

2) art. 233 § 1 k.p.c. w zw. z art. 13 § 2 k.p.c. polegające na dowolnej ocenie dowodów, sprzecznej z regułami prawidłowego rozumowania i doświadczenia życiowego poprzez:

- odmówienie w istotnej dla sprawy części wiarygodności zeznań apelującego i w konsekwencji przyjęciu, iż uczestnik nie wykazał jakimi pobudkami kierowała się spadkodawczyni sporządzając testament, w sytuacji gdy uczestnik konsekwentnie wskazywał, czym kierowała się spadkodawczyni,

- odmówienie w istotnej dla sprawy części wiarygodności zeznań świadków U. K. oraz J. N. i w konsekwencji przyjęciu, iż świadkowie ci w sposób tendencyjny i korzystny dla D. R. przedstawiali wolę spadkodawczyni co do rozporządzenia w przedmiotowym testamencie. Mimo iż zeznania te były spójne i logiczne, sąd częściowo odmówił im wiarygodności, a generalnie pominął jako podstawę ustaleń faktycznych,

- nieuwzględnienie dowodu z nagrania rozmowy uczestnika D. R. ze świadkiem E. K., na okoliczność ustalenia prawdomówności i wiarygodności świadka E. K. oraz ustalenia, iż spadkodawczyni pozostawała w błędzie, co do treści testamentu oraz rzeczywistej woli spadkodawczyni;

3. art. 328 § 2 k.p.c. w zw. z art. 361 k.p.c. i art. 13 § 2 k.p.c. poprzez brak odniesienia się do zeznań świadka E. K..

Skarżący wniósł o zmianę postanowienia i stwierdzenie, że spadek po H. R. nabyły jej dzieci każde po 1/3 części oraz zasądzenie kosztów postępowania.

Sąd Okręgowy zważył co następuje.

Apelacja nie zasługiwała na uwzględnienie.

Sąd Okręgowy w całości podziela ustalenia faktyczne Sądu Rejonowego i przyjmuje je za własne. Także oparte na nich rozważania natury prawnej zasługują na pełną aprobatę. Sąd Okręgowy uważa zarazem, że szczegółowe ich tutaj powtórne przytaczanie byłoby niecelowe.

Odnosząc się więc jedynie do poszczególnych zarzutów apelacji w pierwszej kolejności wskazać należy, że bezzasadnym był zarzut naruszenia art. 328 § 2 k.p.c., zgodnie z którym uzasadnienie wyroku powinno zawierać wskazanie podstawy faktycznej rozstrzygnięcia, a mianowicie: ustalenie faktów, które sąd uznał za udowodnione, dowodów, na których się oparł, i przyczyn, dla których innym dowodom odmówił wiarygodności i mocy dowodowej, oraz wyjaśnienie podstawy prawnej wyroku z przytoczeniem przepisów prawa. Tak określone wymogi uzasadnienia zaskarżone postanowienie spełnia. Nie ma wątpliwości, jakie fakty uznał Sąd za udowodnione oraz na jakich w tym zakresie dowodach się oparł. Sąd wyjaśnił też szczegółowo, którym dowodom i dlaczego odmówił wiarygodności i mocy dowodowej. Sąd wskazał także dokładnie podstawę prawną postanowienia, a to poprzez przytoczenie właściwych przepisów prawa, na których się oparł wraz z wyjaśnieniem przyczyn, dla których konkretne normy prawne zostały zastosowane do ustalonego stanu faktycznego i wskazaniem, w jaki sposób wpływają one na treść rozstrzygnięcia. Wbrew apelacji Sąd odniósł się też do zeznań świadka E. K. (na stronie 5/2 uzasadnienia) niezrozumiałym jest więc zarzut nie odniesienia się przez Sąd do tych zeznań. Uzasadnienie orzeczenia nie tylko więc odpowiada wskazanej normie, ale też nie pozostawia wątpliwości, co do toku rozumowania zaprezentowanego przez Sąd Rejonowy, a to wszystko wyklucza uznanie, że przepis art. 328 § 2 kpc został w sprawie naruszony.

Przechodząc do zarzutu nieprawidłowej oceny dowodów dokonanej przez Sąd I instancji stwierdzić należy, że także ten zarzut nie zasługiwał na uwzględnienie. Skuteczne postawienie zarzutu naruszenia przez sąd zasady swobodnej oceny dowodów wynikającej z art. 233 § 1 kpc wymaga wykazania, że sąd uchybił zasadom logicznego rozumowania lub doświadczenia życiowego, to bowiem jedynie może być przeciwstawione uprawnieniu sądu do dokonywania swobodnej oceny dowodów. Sąd ocenia wiarygodność i moc dowodów według własnego przekonania, na podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materiału. Taka ocena, dokonywana jest na podstawie przekonania sądu, jego wiedzy i posiadanego doświadczenia życiowego, a nadto winna uwzględniać wymagania prawa procesowego oraz reguły logicznego myślenia, według których sąd w sposób bezstronny, racjonalny i wszechstronny rozważa materiał

dowodowy jako całość, dokonuje wyboru określonych środków dowodowych i - wając ich moc oraz wiarygodność - odnosi je do pozostałego materiału dowodowego (wyrok SN z dnia 10.06.1999 r., II UKN 685/98, OSNAPiUS 2000/17/655). Jeżeli z określonego materiału dowodowego sąd wyprowadza wnioski logicznie poprawne i zgodne z doświadczeniem życiowym, to ocena sądu nie narusza reguł swobodnej oceny dowodów i musi się ostać, choćby w równym stopniu, na podstawie tego materiału dowodowego, dawały się wysnuć wnioski odmienne. Tylko w przypadku, gdy brak jest logiki w wiązaniu wniosków z zebranymi dowodami lub gdy wnioskowanie sądu wykracza poza schematy logiki formalnej albo, wbrew zasadom doświadczenia życiowego, nie uwzględnia jednoznacznych praktycznych związków przyczynowo-skutkowych, to przeprowadzona przez sąd ocena dowodów może być skutecznie podważona (wyrok SA w Warszawie 17.05.2012 r., I ACa 31/12). Same, nawet poważne wątpliwości co do trafności oceny dokonanej przez sąd pierwszej instancji, jeżeli tylko nie wykroczyła ona poza granice zakreślone w art. 233 § 1 kpc, nie powinny stwarzać podstawy do zajęcia przez sąd drugiej instancji odmiennego stanowiska (wyrok SN z dnia 12.04. 2012 r., I UK 347/11). W niniejszej sprawie tak definiowanych uchybień swobodnej oceny dowodów nie było, a ocena Sądu I instancji zakwestionowanych w apelacji dowodów, która była wnikliwa i szczegółowa, tym zasadom nie uchybiała.

Jednocześnie podkreślić należy, że do skutecznego zakwestionowania oceny dowodów dokonanej przez Sąd bezpośrednio dowody przyprowadzający nie jest wystarczające zaprzeczenie zgody na ocenę dokonaną przez Sąd, a niezbędne jest zaprezentowanie takich argumentów, które nie pozwolą pozostawić oceny dowodów Sądu I instancji jako wiążącej, bo zgodnej ze wspomnianymi zasadami logiki i doświadczenia życiowego. Tymczasem stosowny zarzut apelacji nie został właściwie w ogóle uzasadniony, a jego motywy ograniczyły się do przytoczenia orzecznictwa definiującego zasadę swobodnej oceny dowodów. Argumentacja apelacji nie pozwalała natomiast na poznanie przyczyn, dla których w ocenie skarżącego takie czy inne dowody zostały wadliwie ocenione (twierdzenie, że te częściowo przez Sąd dorzucone było logiczne i spójne to stanowczo za mało). Apelacja nie pozwalała na skonfrontowanie właściwych motywów Sądu z odpowiadającymi im kontrargumentami apelującego. Apelacja nie przedstawiła dosłownie żadnego powodu, dla którego to czy inne zeznanie miały być wadliwie ocenione. Poziom jej argumentacji w tym zakresie sprowadzić można do tezy, że ocena dowodów dokonana przez Sąd była wadliwa dlatego, ponieważ nie uwzględniła stanowiska procesowego uczestnika D. R. o błędzie spadkodawczyni w testowaniu. Podsumowując tę część wyводу stwierdzić należy, że apelacja w tym zakresie nie sprowadza się nawet do polemiki z oceną dokonaną przez Sąd, a jedynie do jej zaprzeczenia, co jest absolutnie niewystarczające dla podważania prawa Sądu do swobodnej oceny dowodów z art. 233 § 1 kpc.

Nie było też błędem postępowania dowodowego zaniechanie dopuszczenia i przeprowadzenia dowodu z nagrania rozmowy apelującego ze świadkiem E. K.. Pomijając już fakt, że rozmowa ta została nagrana przez D. R. bez wiedzy i zgody E. K. oraz została przez apelującego niemal „wyreżyserowana” (wykorzystał moment pomocy starszemu mężczyźnie w załatwieniu jego sprawy, naprowadził go na temat rozmowy i sam rozmową zapewne sterował), pomijając nawet teorię o tzw. „owocach zatrutego drzewa”, w którą nagranie to z pewnością się wpisuje, a nawet pomijając zeznanie E. K. i jego pisemne oświadczenie (k. 39), w którym potwierdził on, że apelujący miał być celowo w spadku przez matkę pominięty, jako wcześniej wyposażony przez nią w mieszkanie po jej rodzicach, dowód ten nie może być przedmiotem skutecznego zarzutu z racji nie dochowania aktu staranności, o jakim mowa w art. 162 kpc.

Co w tym zakresie szczególnie istotne, stosowny wniosek dowodowy Sąd Rejonowy oddalił na rozprawie w dniu 27 marca 2015 r., wydając w tym zakresie formalne postanowienie dowodowe. Postanowienie takie miał uczestnik prawo oprotestować w trybie zastrzeżenia z art. 162 k.p.c., ale tego nie uczynił, choć była przez cały czas (i na tej rozprawie) reprezentowany przez fachowego pełnomocnika.

Artykuł 162 k.p.c. przewiduje prekluzję zarzutów dotyczących niektórych naruszeń prawa procesowego. Z jego treści wynika, że skutkiem niepodniesienia przez stronę zarzutu naruszenia przepisów postępowania w sposób określony w tym przepisie jest bezpowrotna utrata tego zarzutu w dalszym toku postępowania (i w środkach zaskarżenia lub środkach odwoławczych), a więc także w postępowaniu wywołanym wniesieniem zażalenia oraz w postępowaniu apelacyjnym i kasacyjnym, chyba że chodzi o przepisy prawa procesowego, których naruszenie sąd powinien wziąć pod rozwagę z urzędu, albo że strona nie zgłosiła zastrzeżeń bez swojej winy, przy czym brak winy musi być

uprawdopodobniony (postanowienie SN z dnia 17 października 1969 r., I CR 316/69, OSP 1971/1/5; uchwała SN z dnia 27 października 2005 r., III CZP 55/05, OSNC 2006/9/144). Niewpisanie zatem zastrzeżenia do protokołu powoduje utratę podnoszonych zarzutów (wyrok SN z dnia 10 sierpnia 2006 r., V CSK 237/06, Biul. SN 2006/11/17). Nie ma wątpliwości, że rzeczony postanowienie dowodowe Sądu I instancji nie zostało „oprotestowane” przez uczestnika zastrzeżeniem z art. 162 k.p.c., przez co „nie może skutecznie zarzucać w apelacji, jak również w skardze kasacyjnej, uchybienia przez sąd przepisom postępowania, dotyczącego wydania postanowienia oddalającego wnioski o przeprowadzenie dowodów, jeżeli w trybie art. 162 k.p.c. nie zwróciła uwagi sądu na to uchybienie” (wyrok SN z 29 sierpnia 2013 r., I CSK 713/12).

Należy przy tym podkreślić, na co zwrócił uwagę Sąd Najwyższy w postanowieniu z dnia 3 czerwca 2011 r. (III CSK 331/10), że „art. 162 k.p.c. ma odpowiednie zastosowanie w postępowaniu nieprocesowym (art. 13 § 2 k.p.c.)”, dodając zarazem, że „nie ma generalnej zasady działania sądu z urzędu w postępowaniu nieprocesowym. [...] Wprawdzie sąd spadku bada z urzędu, kto jest spadkobiercą (art. 670 k.p.c.), nie ma to jednak związku z uchybieniami, które sąd powinien wziąć pod rozwagę z urzędu (art. 162 k.p.c.)”. Jak się jednocześnie przyjmuje „odmowa przeprowadzenia dowodu nawet z naruszeniem art. 217 § 2 k.p.c. nie jest uchybieniem przepisom postępowania, których naruszenie Sąd powinien wziąć pod uwagę z urzędu” (wyrok SA w Katowicach z 27.05.2010 r., V ACa 597/09).

W konsekwencji uznać należało, że prawidłowa ocena dowodów Sądu I instancji doradziła ten Sąd do właściwych ustaleń faktycznych. Co istotne z punktu widzenia kolejnych zarzutów, tych dotyczących naruszenia norm prawa materialnego, w oparciu o te ustalenia Sąd zaprezentował zasługujące na aprobatę wywody merytoryczne.

W ocenie apelującego testament notarialny spadkodawczyni z 30 kwietnia 2007 r. miał być nieważny z powodu błędu, o jakim mowa w art. 945 § 1 pkt. 2 kc. Błąd ten miał polegać na tym, że spadkodawczyni chcąc, aby wszystkie jej dzieci odziedziczyły spadek po niej w częściach równych sporządziła testament w treści swojej z tą wolą sprzeczną, gdyż chciała się w ten sposób zabezpieczyć przed groźbą zamieszkania z nią w jej mieszkaniu przez jej syna M. wraz z nieakceptowaną przez nią jego konkubina i dziećmi.

Regulacja błędu przy sporządzaniu testamentu jest unormowaniem szczególnym, aczkolwiek także w tej dziedzinie definiuje się go jako mylne wyobrażenie spadkodawcy o rzeczywistym stanie rzeczy. Wada ta w wypadku testamentu występuje bez względu na to, czy błąd spadkodawcy sporządzającego testament dotyczy treści testamentu, czy też okoliczności nie objętej treścią testamentu np. pobudki. Nie ma też znaczenia, czy oraz kto i w jaki sposób błąd wywołał. Znaczenie prawne ma jednak błąd istotny, tj. taki, który uzasadnia przypuszczenie, że gdyby składający oświadczenie woli nie działał pod wpływem błędu nie złożyłby oświadczenia tej treści (art. 84 § 2 k.c.). O tym, czy błąd spadkodawcy jest istotny decyduje ocena konkretnego wypadku, przy uwzględnieniu wszelkich okoliczności, dokonywana wyłącznie w kategoriach subiektywnych spadkodawcy (błąd powinien stanowić przyczynę sprawczą sporządzenia testamentu). Nie ma natomiast znaczenia na gruncie art. 945 § 1 pkt 2 k.c., czy spadkodawca ocenił dany stan faktyczny obiektywnie, czy też nie.

W ocenie Sądu Okręgowego słusznie uznał Sąd I instancji, że kwestionowany testament nie był wyrazem mylnego wyobrażenia spadkodawczyni o rzeczywistym stanie rzeczy. Aby poczynić takie ustalenie trzeba by uznać, w realiach niniejszej sprawy, że spadkodawczyni czuła się zagrożona postawą syna M., że zachodziła realna obawa wprowadzenia się przez niego i jego konkubina do mieszkania matki bez jej zgody i woli, i że była ona przekonana, że sporządzając testament, w którym go pominie zabezpieczy się przed tymi niepożądanymi zdarzeniami, czyli zablokuje mu tym samym prawo zamieszkania w lokalu. Nie ma przy tym znaczenia, czy obiektywnie rzecz ujmując takie działanie mogłoby ją przed tym zabezpieczyć, gdyż jak zaznaczono, błąd należy oceniać w kategoriach subiektywnych.

Przechodząc do oceny, czy mając na uwadze tak definiowane przez apelującego okoliczności wywołujące błąd, spadkodawczyni rzeczywiście działała pod jego wpływem, odwołać się można do wypowiedzi Sądu Najwyższego, który w postanowieniu z dnia 29 października 2003 r. (III CK 325/02) zauważył, że „po śmierci spadkodawcy nie jest łatwo ustalić, czy spadkodawca sporządzając testament działał pod wpływem błędu, czy też nie. Odnosi się to zwłaszcza do błędu w pobudce nie wyrażonej w żaden sposób w treści testamentu. Trzeba podzielić wyrażony w piśmiennictwie

pogląd, że przy rozstrzygnięciu tego problemu należy zachować dużą ostrożność, uwzględniając całokształt okoliczności konkretnego stanu faktycznego. Dotyczy to zwłaszcza wypadku, gdy za błąd i to leżący poza treścią testamentu ujmować mylnie założenie spadkodawcy dotyczące nie przeszłości, czy nawet teraźniejszości, ale przyszłości”.

W ocenie Sądu Okręgowego wiarygodny materiał dowodowy oceniony przez pryzmat logiki i doświadczenia życiowego, nie pozwala na przyjęcie, że testament został sporządzony pod wpływem takiego błędu.

Prawnie relewantny jest zarówno błąd co do treści testamentu, jak i błąd w pobudce działania spadkodawcy. Ustawa wymaga jedynie, aby uzasadnione było przypuszczenie, że gdyby spadkodawca nie działał pod wpływem błędu, nie sporządziłby testamentu określonej treści. Rozstrzygające znaczenie ma subiektywny punkt widzenia spadkodawcy. Ustalenie takiego subiektywnego przekonania na wiele lat po złożeniu oświadczenia jest rzeczą oczywiście niełatwą. W oparciu o wiedzę, jakiej dostarczył materiał dowodowy można jednak się o to pokusić.

W ocenie Sądu Okręgowego spadkodawczyni nie sporządziła testamentu celem zabezpieczenia się przez synem M., co wynika z wielu powodów. Po pierwsze, uznane za wiarygodne dowody nie dostarczyły w ogóle powodów dla uznania, że M. R. w ogóle zamierzał się do matki wprowadzić. On sam kategorycznie temu zaprzeczył. Dać mu wiarę w tym zakresie pozwala fakt, że zamierzał on na stałe wyprowadzić się do Austrii, co wkrótce uczynił. Po drugie, M. R. nawet czasowo tylko mieszkając w K. nie mieszkał u matki, co wydawać by się mogło rzeczą jak najbardziej naturalną, ale wynajmował mieszkanie. Po trzecie, pozostawał on wówczas w ostrym konflikcie z bratem D. R., który mieszkał na stałe ze spadkodawczynią, więc wspólne zamieszkanie braci było raczej wykluczone, przez co też ich matka nie mogła żywić obaw, o jakich teraz wspomina apelujący. Po czwarte, gdyby wolą spadkodawczyni było sprawiedliwe i równe obdarowanie wówczas dzieci z wyłączeniem jedynie M., którego się miała bać i to jedynie miało stanowić rzeczywistą pobudkę sporządzenia testamentu, to testament musiałby mieć inną treść, bo obok córki R. musiałby pojawić się w nim też syn D., który jednak w testamencie został pominięty. Po piąte, pominięcie w testamencie D. R. było jak najbardziej logiczne i uzasadnione w sytuacji, w której dostał on wcześniej od matki inne jej mieszkanie (po jej rodzicach), co oznacza, że gdyby chciała ona rzeczywiście dzielić majątek „sprawiedliwie” między dzieci, a nie wyróżnić jedno z nich (jak zrobiła), to w mieszkaniu na os. (...) z pewnością nie powinien on już partycypować. Po szóste, nawet jeżeli w świadomości spadkodawczyni istniało przekonanie, że testament - czyli dla każdego i to nawet dla osób o niskiej prawnej świadomości rozrządzenie majątkiem dopiero na wypadek śmierci - zabezpieczy ją przed planami syna M. i temu wyłącznie miał służyć, to logiczne byłoby zapisanie mieszkania w testamencie nie R., która mieszkała za granicą, ale D., który nie tylko jako jedyne dziecko na stałe przebywał w Polsce, ale nawet mieszkał z nią w tym lokalu. Jako całkowity absurd jawią się w tym zakresie wywody skarżącego, który taką decyzję motywował tym, że często wyjeżdżał wówczas za granicę, więc z bliżej nieokreślonych „kompliakcji formalnych” (k. 24) lepiej było fikcyjnie mieszkanie zapisać na córkę, która, o czym chyba skarżący pisząc to zapomniał, mieszkała wówczas za granicą na stałe, co musiało zapewne rodzić większe „kompliakcje formalne”. Po siódme, jak podkreśla się w literaturze ustalenie, że testament został sporządzony pod wpływem błędu, jest z reguły utrudnione, zwłaszcza gdy chodzi o błędną pobudkę, przez co konieczne jest wnikliwe zbadanie wszelkich okoliczności towarzyszących sporządzaniu testamentu, a także indywidualnych cech umysłu i charakteru spadkodawcy. Spadkodawczyni została przedstawiona w sprawie jako osoba nie tylko samodzielna, aktywna i czynna, ale także obrotna i przedsiębiorcza. Potrafiła ona nie tylko przejąć mieszkanie po rodzicach, ale też handlowała złotem, czy była częstym klientem (pomimo wieku) kantoru wymiany walut. Sąd nie ma najmniejszej wątpliwości, że zdawała sobie ona bardzo dobrze sprawę z tego, że jako wyłączny właściciel mieszkania ma pełne prawo rozporządzać nim i nikt, nawet syn M., nie może nie tylko zamieszkać u niej bez jej zgody, ale nawet wtargnąć do lokalu czy inaczej naruszać jej domowy mir. Z tych samych powodów, nie ma Sąd najmniejszych wątpliwości, że wiedziała ona, że testament w żaden sposób nie rozwiązuje problemu z synem M., gdyż jego postanowienia ziszczą się dopiero po jej śmierci, a więc wówczas, gdy z oczywistych względów nie będzie on już mógł z nią zamieszkać. Przekonanie Sądu o świadomości spadkodawczyni podejmowanych rozstrzygnięć wyklucza uznanie jej oświadczenia testamentowego za dotknięte błędem. Nawet jednak, gdyby odmówić jej tej świadomości, to zakładając – za apelującym – że nie chciała ona pozbawiać schedy żadnego z dzieci, a testament miał służyć tylko doraźnemu celowi, to z pewnością doradziłyby się notariusza, czy testament ten rozwiązuje jej problem z synem M..

Analizując kwestię błędu testatora Sąd ma obowiązek ustalić i ocenić, czy gdyby spadkodawca znał rzeczywisty stan spraw, to bardziej prawdopodobne byłoby, że sporządziłby testament określonej treści, czy też należy sądzić, że dokonałby rozrządzeń odmiennej treści albo nie sporządziłby w ogóle testamentu. Tak rozumiejąc kwestię błędu, w ocenie Sądu nie ma żadnych wątpliwości, że kwestionowany testament nie był błędem dotknięty. Wynika to z tego, że nawet jeżeli spadkodawczyni była przekonana w dacie sporządzenia testamentu, że tylko w ten sposób, sporządzając taki testament, zabezpieczy się przed zamieszkaniem z nią syna M., z którym była wówczas w konflikcie, to w ciągu kolejnych 7 lat, okoliczności faktyczne uległy zasadniczej zmianie: M. R. zakończył związek z nielubianą przez jego matkę konkubiną, pogodził się z matką, która sama zapraszała go do swojego mieszkania, wreszcie na stałe wyjechał do Austrii. Jeżeli więc nawet w świadomości spadkodawczyni istniało zagrożenie, o którym mówił apelujący, to wkrótce po sporządzeniu testamentu i na wiele lat przed śmiercią niebezpieczeństwo to całkowicie przestało istnieć i nic nie stało na przeszkodzie, aby testament zmienić lub odwołać i nadać mu taką treść, jak chciałby teraz skarżący. Spadkodawczyni tego nie zrobiła, choć nawet część świadków próbowała zapewnić, że miała taki zamiar, bo źle czuła się z dokonaniem w 2007 rozrządzeniem. Dosłownie nic nie stało temu na przeszkodzie, co oznacza dobitnie, że brak takiej woli spadkodawczyni oznaczał po pierwsze, że wolę wyrażoną w testamencie podtrzymywała, a po drugie, że testament był efektem przemyślanej decyzji, a nie żadnego błędu. Testament, jeżeli miał więc jedynie zabezpieczać spadkodawczynię przed synem M., w pewnym momencie straciłby zupełnie na takim znaczeniu, a to oznacza, że gdyby teoria o błędzie przedstawiana przez apelującego była prawdziwa, to zostałaaby zmieniona lub odwołana.

Obok powyższych argumentów przywołać można też dalsze, które nie tylko wykluczają zaistnienie błędu w tej sprawie, ale też czynią uczestnika stroną całkowicie w sprawie niewiarygodną.

W piśmie z dnia 30 stycznia 2015 r. uczestnik argumentował też, że pominięcie M. R. powodowane było też obawą, że sprzeniewierzy majątek z pominięciem rodzeństwa. Nie dość, że dopóki żyła i była właścicielką mieszkania żadne z jej dzieci majątku sprzeniewierzyć nie mogło, to obawa taka kłóci się jawnie z innymi twierdzeniami apelującego, że jednak prawdziwą wolą matki było, żeby wszystkie jej dzieci, a zatem również ten który miał sprzeniewierzyć majątek, miały dziedziczyć po niej w częściach równych. Logiki w tym doprawdy doszukać się nie da.

W innym miejscu pisma z 30 stycznia 2015 r. apelujący napisał, że matka nie powiedziała M. R. o sporządzeniu testamentu (k. 23), co powoduje, że taki ukryty przed nim testament, który przecież miał być dla niej bronią przeciwko temu synowi i idącemu od niego zagrożeniu, nie mógł zrealizować celu, dla jakiego rzekomo został sporządzony. Tylko ujawnienie mu wiedzy o testamencie mogłoby zapobiec jego nagannej postawie wobec matki. W tym miejscu Sąd abstrahuje od tego, czy według samego D. R. posiadał on wiedzę na temat testamentu, gdyż stara się jedynie wypunktować nielogiczności, niekonsekwencje czy paradoksy w wypowiedziach M. R..

Nie da się też przejść obojętnie wobec jawnej sprzeczności w wypowiedziach D. R. na temat wiedzy o testamencie. Raz mówił on, że treści testamentu nie znał (k. 17/2, 31/2), by w innym miejscu przekonywać, że to on był tym, który opracował jego treść i był z matką przy jego sporządzaniu.

Nie można też zignorować wyjątkowych i nie zasługujących na aprobatę zachowań D. R., który spotyka się ze świadkami (E. K., U. K.) przed rozprawą i rozmawia z nimi na tematy, o których mają następnie zeznawać, czy tym bardziej bezprecedensowo nagrywa ich z ukrycia.

Dziwnym wydaje się też to, że testament miał być sporządzony tej treści na skutek namowy samego skarżącego. Otwartym pozostaje pytanie, dlaczego nie nakłonił on matki by mieszkanie zapisała nie siostrze tylko jemu, przecież on jako mężczyzna i do tego osoba z matką mieszkająca (a nie kobieta mieszkająca winnym krajem) byłby z pewnością lepszym zabezpieczeniem obaw matki przed wtargnięciem do mieszkania syna D.. Spadkodawczyni nie zrobiła tak, bo w ten sposób, wbrew twierdzeniom skarżącego, zrealizowała swoją ostatnią, nie dotkniętą wadą, wolę.

Charakterystyczna była też wypowiedź apelującego, który zeznał, że w istocie spadek miała odziedziczyć wnioskodawczyni, ale miał on z nią dżentelmeńską umowę, że po śmierci matki się z nim majątkiem podzieli. Skoro musiał się on uciekać do podobnych porozumień z siostrą, to znaczy dobitnie, że wola matki była dzieciom wówczas



znana i z pewnością obejmowała ona swą treścią tę wyrażoną w kwestionowanym testamencie. Gdyby przed śmiercią matka stron miała zamiar podzielić równo dzieci nic nie stało temu na przeszkodzie (mogła zmienić testament lub go odwołać) i ci jej woli nie musieliby obchodzić uciekając się do jakichś nieformalnych umów o przyszły spadek.

Także gdyby dać wiarę tym, którzy starali się przekonać Sąd, że już od momentu wyjścia od notariusza spadkodawczyni testament uważała za błędny i niesprawiedliwy, co później wielokrotnie miała powtarzać, to bez logicznej odpowiedzi należałoby zostawić pytanie, dlaczego przez kolejne 7 lat nic z nim nie zrobiła. Racjonalna odpowiedź wydaje się być jedna – testament odpowiadał jej woli i nie był dotknięty żadnym błędem skonstruowanym przez D. R. tylko na potrzeby niniejszego postępowania.

Nie można też nie zauważyć, że pominięty w testamencie drugi syn spadkodawczyni nie tylko godzi się z tym, ale i dostrzega w tym logikę działania matki. Na aprobatę zasługuje jego argument, że to R. I. pozostawała w najlepszych relacjach z matką, co taką decyzję mogło motywować. Pominięcie syna D. równie logicznie uzasadnione być mogło (i pewnie było) wcześniejszym wyposażeniem go w inne mieszkanie, zaś syna M. istniejącym uprzednio między nim a matką konfliktem i zanikającą relacją.

Mając wszystko powyższe na uwadze, Sąd Okręgowy także podziela pogląd, że D. R. nie dowiódł tego, że testament jego matki był dotknięty wadą z art. 945 § 1 pkt 2 kc i dlatego, na zasadzie art. 385 kpc w zw. z art. 13 § 2 kpc, orzekł jak w sentencji.

O kosztach postępowania odwoławczego orzeczono na podstawie art. 520 § 1 kpc. Pełnomocnik wnioskodawczyni nie złożył wniosku o zasądzenie kosztów tego postępowania, co mogłoby uzasadniać odstąpienie od zastosowanej a wyżej wskazanej reguły.

Krzysztof Wąsik Liliana Kaltenbek Cezary Czech-Śmiałkowski